



## Ława w trakcie II wojny światowej - oczami dziecka... Światło dienne ujrzał niezwykle list [CZĘŚĆ PIERWSZA]

data aktualizacji: 2025.04.21



Opuścił Ławę w 1946 roku, mając wówczas 13 lat. Po mieście lat dzieciństwa pozostały wspomnienia i sentyment - wciąż żywe, chociaż minęło tyle lat. To, co zapamiętał, spisał w 2016 roku, w korespondencji z ówczesnym burmistrzem. Teraz, dzięki tłumaczeniu Piotra Ambroziaka i zgodzie Adama Żylińskiego na upublicznienie skierowanych do niego listów, wspomnienia mogą ujrzeć światło dzienne. Dziś prezentujemy część pierwszą.

Zaczął się w 2015 roku, od bożonarodzeniowej kartki.

**- Wówczas jeszcze pracowałem z panem burmistrzem Adamem Żylińskim w ratuszu - mówi Piotr Ambroziak. - Kartka przyszła z Francji, od byłego mieszkańca Ławy (imię i nazwisko nadawcy jest znane, ale poprosił on o nieujawnianie tych danych - przyp. red.). Jak pisał,**

**ogląda Iławę w Google Street, podziwia, jak miasto się rozwija i życzy wszystkiego dobrego na Święta burmistrzowi. Jak wiadomo, burmistrz Żyliński jest fanem historii, więc zrodził się pomysł, że skoro ten pan opuścił Iławę w roku 1946, jako 13-latek, to może poprosić go o jego wspomnienia? Chodziło szczególnie o okres przedwojenny. Powstał list, ja tłumaczyłem na niemiecki.**

Odpowiedź przyszła po trzech miesiącach. Autor na 9 stronach opisał to, co zapamiętał, głównie z okresu wojennego – jak wyjaśnia w korespondencji, jego osobiste wspomnienia zaczynają się w roku 1939, gdy poszedł do szkoły.

**- To Iława widziana oczami dziecka. Ja osobiście ze wzruszeniem czytałem ten list - przede wszystkim z punktu widzenia psychologii, patrząc z perspektywy dziecka, które widzi wojnę, które obserwuje rodziców, a ci starają się o tej wojnie nie mówić - opowiada Piotr Ambroziak. - Ten list, który tłumaczyłem z niemieckiego, zachował się i kiedy po latach się na niego natknąłem, pomyślałem, że warto udostępnić jego treść współczesnym mieszkańcom. Skontaktowałem się z panem burmistrzem, aby zapytać, czy zgadza się, aby upublicznić list, w końcu to skierowana do niego korespondencja; stwierdził, że nie ma nic przeciwko, uznał, że jest to wręcz obowiązek. W ten sposób, po 9 latach, zostaje udostępniona treść tego listu.**

Dzisiaj część pierwsza. Jest rok 1939, autor rozpoczyna naukę w szkole. Po Wielkanocy pod miastem rozpoczynają się na dużą skalę manewry wojenne – inne, niż te, które widywano dotychczas...

02.04.2016

Szanowny Panie Burmistrzu.

[...]

Chciałbym pomóc Panu w poszukiwaniach na temat historii miasta, bazując na moich wspomnieniach z dzieciństwa. Ale nie sądzę, bym był właściwą osobą do przedstawienia wyczerpującego opisu epoki nazistowskiej w Dt. Eylau. **Bo widzi pan, kiedy naziści doszli do władzy w styczniu 1933 roku, miałem zaledwie 7 miesięcy.** Wiadomo, że pamięć krótkotrwała u małych dzieci jest coraz lepsza już od samego początku. Jednak rozwój pamięci długotrwałej rozpoczyna się dopiero w wieku 5 lat, a nawet rok później. **W rezultacie, niestety, nie mam żadnych wspomnień, nawet najslabszych, dotyczących tego, co działo się w Dt. Eylau przed wojną.** Oczywiście, dużo później, po wojnie, gdy byłem już dorosły, słyszałem wiele historii opowiadanych mi przez rodziców i dziadków. Ale to tylko informacje z drugiej ręki.

**Moje osobiste wspomnienia zaczynają się od mojego pierwszego dnia w szkole, czyli Wielkanocy w 1939 roku. Przynajmniej wciąż mam przed oczami dużą, kolorową, spiczastą torbę pełną słodyczy i czekoladek,** którą dzieci dostawały pierwszego dnia w szkole. Moja torba była czerwona. Nie pamiętam już twarzy nauczycielki i moich kolegów z klasy, ale pamiętam moją pierwszą torbę szkolną, tabletki do pisania i rysik.

**Nasza szkoła znajdowała się na rogu Hauptstrasse i Bahnhofstrasse.**

[Bahnhofstrasse była w tamtym czasie długą ulicą, wiodącą od „czerwonej” szkoły aż po wiadukt na ul.

Wyszyńskiego/Lubawskiej; natomiast „Haupt” znaczy „Główna” - ale... takiej ulicy w przedwojennej Iławie nie było. Główna - to natomiast pierwsza powojenna nazwa

dzisiejszej ulicy Niepodległości. Autorowi listu najprawdopodobniej chodzi o Karl-Freyburger Strasse, ówczesną niemiecką nazwę dzisiejszej Niepodległości – przyp. red.].

**Dzięki wyszukiwarce Google dowiedziałem się, że ten budynek stoi tam do dziś. Nie miałem daleko do szkoły. Mieszkaliśmy przy głównej ulicy, niemal na rynku, w domu warzywniaka Kinskiego.**

*"Czerwona szkoła" w Hawie przed wojną (źródło: Internetowe Muzeum Hawy). Tu najprawdopodobniej uczęszczał autor wspomnień - naukę rozpoczął w okresie wielkanocnym 1939 roku.*



*Bahnhofstrasse była w tamtym czasie długą ulicą, wiodącą od „czerwonej” szkoły aż po wiadukt na ul. Wyszyńskiego/Lubawskiej. Źródło: Internetowe Muzeum Hawy.*



Teraz chciałbym podzielić się z panem opiniami mojego ojca na temat Dt. Eylau w latach 1933-1939. **Przed wojną Dt. Eylau było starym, szarym miasteczkiem. Miasto, podobnie jak wszystkie inne małe miasta w Prusach Wschodnich, było jedynie źródłem zaopatrzenia dla wielkich właścicieli ziemskich z okolicy. Było tylko kilka sklepów.** Cztery największe to sklep z narzędziami, sklep odzieżowy, sklep z futrami i sklep z wyrobami skórzanymi. Sklep spożywczy, piekarnia, sklep mięsny i kilka innych były małe ze względu na liczbę ludności. Mimo że Dt. Eylau zawsze było miastem garnizonowym, żołnierzy prawie nigdy tu nie widywano. Jednostki wojskowe stacjonowały w dzielnicy koszarowej na wzgórzu nad niewielkim jeziorem Geserich (gdzie kiedyś stały liczne budynki koszarowe, obecnie znajduje się duże więzienie). Za koszarami, po tej samej stronie, gdzie obecnie stoi posterunek policji, znajdowały się budynki, w których mieszkały rodziny oficerów i podoficerów. Za nim, w miejscu, gdzie dziś znajduje się osada z małymi domkami,

znajdował się duży plac apelowy, rozciągający się w głąb lasu. Poza tym nie było tam żadnych innych wartych uwagi budynków.

Dopiero w 1943 roku po drugiej stronie Kasernen-Strasse (gdzie również przeprowadziła się nasza rodzina) powstało osiedle dla pracowników kolei.

[Wymieniona ulica to odcinek od placu starego miasta do Małego Jezioraka, a omawiane osiedle to Gajerek - przyp. red.].

Między naszą osadą a ulicą Bahnhofstrasse na wzgórzu nie było ani jednego domu. Dotyczy to również drogi prowadzącej z koszar do stacji kolejowej. Napisałem panu o tym tutaj, aby wyjaśnić, że dzielnica koszarowa i miasto to dwa zupełnie różne światy. Ale od 1942 roku wszystko się zmieniło.

***Widok na Gajerek - a tam jeszcze pola! Do początków osiedla autor nawiązuje w swoim liście. Fot. zbiory Internetowego Muzeum Hawy.***



*Tak autor wspomnień przytacza opowieść swojego ojca:*

***"Przed wojną Dt. Eylau było starym, szarym miasteczkiem. Miasto, podobnie jak wszystkie inne małe miasta w Prusach Wschodnich, było jedynie źródłem zaopatrzenia dla wielkich***

**właściciele ziemskich z okolicy".**

Na zdjęciu Stare Miasto w Iławie - początek XX w.

Zdjęcie pochodzi ze zbiorów Apolinarego Szymkowiaka - publikacja za Iławską Kroniką Cyfrową.



**Przejdźmy teraz do roku 1939. Mój ojciec był zaskoczony, gdy po Wielkanocy jednostki wojskowe rozpoczęły szeroko zakrojone manewry na terenie wokół miasta. Zazwyczaj manewry odbywały się dopiero jesienią, po żniwach. Nowe jednostki przybyły również do dzielnicy koszarowej. Oddział czołgów zajął kwaterę w starym składzie zaopatrzenia wojskowego na ulicy niedaleko szkoły. Teraz widzieliśmy także żołnierzy w mieście.**

Po rozpoczęciu wakacji, w sierpniu, pojechałem do babci do Liebemühl (Miłomłyn). Mieszkała w Emilienthalu (dziś Zatoka). Mój dziadek (były listonosz) był masztalerzem w dużym gospodarstwie barona. Sto metrów od domu, w którym mieszkali moi dziadkowie, zaczynał się las, który również należał do majątku barona. Zawsze chodziliśmy tam zbierać jagody i poziomki. **Ale w tym roku nie pozwolono mi wejść do lasu, bo, jak mówiła moja babcia, obozowało tam mnóstwo żołnierzy.**

## **Oczywiście, mimo jej ostrzeżeń, poszedłem do lasu.**

Ale tylko na drodze, która doprowadziła do Tarden (dzisiaj Tarda). Krótko mówiąc, po obu stronach drogi w lesie roilo się od żołnierzy. O ile udało mi się ustalić, żołnierze mieszkali w wielu małych namiotach lub pojazdach. Po prawej stronie drogi znajdowała się jednostka zmotoryzowana z wieloma ciężkimi motocyklami, wiele z nich z wózkami bocznymi. A po lewej stronie drogi znajdowała się jednostka rowerowa. Nie wiem, czy były to plutony, bataliony, czy nawet pułki. Przez następne kilka dni zmotywowani żołnierze ćwiczyli na zebranych polach. Grupy na rowerach dużo ćwiczyły na ulicy. Przyjechał tam odkryty samochód terenowy, za którym na rowerach jechało około 20-30 żołnierzy. Jazda na rowerze żołnierzy wydawała mi się śmieszna. Wszyscy żołnierze byli uzbrojeni i mieli plecaki na plecach. Niektórzy żołnierze mieli także przyczepę z karabinem maszynowym lub małymi skrzynkami (z amunicją lub prowiantem).

### **Ciąg dalszy nastąpi...**

*Tłumaczenie: Piotr Ambroziak.*

*Red. kontakt@infoilawa.pl.*

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/77975-ilawa-w-trakcie-ii-wojny-swiatowej-oczami-dziecka-swiatlo-dzienne-ujrzal-niezwyczajny-list-czesc-pierwsza>